

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numery pojedyncze kosztuje  
30 hel.

Inserty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane  
do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich informacji  
bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeracyjną.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## SMUTNA SPRAWA.

Przed Trybunałem Sądu obwodowego w Wadowicach dobiegł do końca nieznanym dotąd w dziejach szkolnictwa proces karny, wytoczony przez kierownika szkoły żywieckiej p. Rosoła przeciw p. Alojzemu Schaschkowi, c. k. okręgowemu inspektorowi szkolnemu w Żywcu.

P. Schaschek za popełnione oszczerstwo, otrzymał karę aresztu przez dni dziesięć! \*)

Smutna to, nad wyraz smutna sprawa. Zasłużony nauczyciel, człowiek wykształcony, oskarża publicznie listem otwartym swego inspektora, którego prześladować i sekatur znieść nie może. Władza nie daje za to p. Rosołowi żadnej satysfakcyi. Natomiast inspektor obwinia go z zemsty na urzędowym posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej wobec specjalnie przez starostę p. Kokurewicza zaproszonych gości, o spełnienie czynów zbrodniczych, niehonorowych.

P. Rosół po raz wtóry apeluje do władzy. Darmo... bo władza o zajściu fałszywie poinformowana, staje się głuchą na jego żale. Wobec tego nie pozostało p. Rosołowi do ratowania swego honoru nic innego, jak droga sądowa. Trybunał sędziów niezależnych uznaje po raz wtóry inspektora p. Schaschka winnym oszczerstwa, a tem samem wraca p. Rosołowi cześć i dobre imię. W ten sposób skończony został rachunek między p. Schaschkiem a p. Rosołem. Wzbudzona opinia publiczna w sferach poza i nauczycielskich, musi jednak wyciągnąć z tego faktu wszelkie konsekwencye.

Przedewszystkiem w danej sprawie ci zawinili, którzy udzielili Radzie Szkolnej krajowej fałszywej informacji, a przez to dopuścili do niesłychanego skandalu.

Dalsza refleksya. Jeżeli powyższe nadużycia zostały spełnione na człowieku tej miary jak p. Rosół, to ileż krzywd i niesłychanych poniżeń muszą po-

\*) Z łaski Trybunału zamienioną na grzywnę.

nosić ci nauczyciele, którzy się bronić nie umieją lub nie mogą?...

Że gwałty i bezprawia padają gradem w szeregi biednych nauczycieli, to dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości. Między okręgowymi inspektorami są ludzie, którzy przez 24. godzin nie powinni istnieć na swoim urzędzie. Mimo to urzędują bez najmniejszej przeszkody, bo najwyższa władza szkolna krajowa jest o nich źle informowana. Któż jej zresztą ma udzielić tej informacji?... Starosta? Ten na sprawach szkolnych nie wiele się rozumie, nie ma czasu zajmować się niemi, często inspektorowi szkodzić nie chce... tem więcej, jeżeli sam nie jest bez „ale“.

Radca szkolny?... Ten oddziela się w czasie wizytacji chińskim murem od podwładnych nauczycieli. Jakżeż wreszcie ten zgnębiony nauczyciel ośmieli się wnieść skargę na swego inspektora widząc, że np. inspektor krajowy p. Zaleski mieszka i pożywia się sowsicie u tegoż inspektora.

P. Wiceprezydent dr. Bobrzyński? — Ten przecież niejednokrotnie oświadczył wyraźnie, że wierzy bezwarunkowo relacyom inspektorów okręgowych!

Ludźmi więc bądźmy i oceniamy sprawę z ludzkiego stanowiska! Jeżeli tak ma być dalej, to lepiej zwinąć liczne posady inspektorów krajowych, znieść stabilizacyę dla inspektorów okręgowych i tam powrócić, gdzieśmy byli przed erą dra Bobrzyńskiego — przed tą erą, która się znaczy upadkiem oświaty i łzami niewinnie gnębionych nauczycieli ludowych.

Jeżeli zaś p. Bobrzyńskiemu dobro szkolnictwa ludowego cokolwiek leży na sercu, powinien pomyśleć przedewszystkiem o reformie instytucyi okręgowych i krajowych inspektorów szkolnych, o zaprowadzeniu jawnej kwalifikacyi służbowej oraz jawnej procedury dyscyplinarnej dla nauczycieli ludowych.

Niesłychane skandale dyscyplinarne, które wyszły na jaw w ciągu rozprawy karnej w Żywcu i Wadowicach, ścinają krew w żyłach każdego uczciwego człowieka, powinny więc przemówić także do

rozumu dra Bobrzyńskiego. Jest to bowiem w każdym razie faktem znamionym, źle świadczącym o zaufaniu do Władzy, jeżeli nauczycielstwo w konfliktach z inspektorami, znajduje sprawiedliwość dopiero w obliczu... Trybunałów karnych.

Tak dalej być nie powinno, być nie może! Lepiej, stokroć lepiej, gdy p. Bobrzyński przeprowadzi wskazaną powyżej reformę z własnej inicjatywy, niżeli pod przymusem, wskutek nakazu władzy wyższej lub presji opinii publicznej.

## Automaty nauczycielskie.

Postępowe wychowanie młodzieży i racjonalny ustrój szkolnictwa winny w każdym cywilizowanym społeczeństwie należeć do pierwszych i najważniejszych dezyderatów społecznych. Ta myśl rozbudzona w ostatnich latach silniej niż kiedykolwiek indziej, stała się wszędzie powodem licznych reform na polu szkolnictwa. Dawniejsze systemy wychowania i nauczania ustąpiły miejsca nowym, dawniejszy ustrój szkół uległ bądź to częściowemu, bądź też zupełnemu przekształceniu, a zakres nauki szkolnej zmienił się stosownie do potrzeb danego społeczeństwa.

Chodzi nam w tym wypadku o naszą szkołę ludową, która musiała przed kilku laty pogodzić się ze znacznymi zmianami. Reforma — jeśli trafnie użyjemy tego słowa — naszego społeczeństwa ludowego wytworzyła przedewszystkiem dwa różne typy szkół ludowych, pociągnęła za sobą zmianę podręczników szkolnych, wskazała szkole nieco odmienny zakres nauki, a przedewszystkiem wzbogaciła ją *nowym systemem i nową metodą nauczania*. Widomym wyrazem tej ostatniej zmiany stały się *nowe plany naukowe i nowa instrukcja*, obowiązująca dziś wszystkie szkoły i wszystkich nauczycieli.

Powyższa zmiana systemu szkolnego datuje się już od lat ośmiu, a wraz z jej utrwaleniem *rośnie niezadowolenie całego społeczeństwa* z rezultatów dzisiejszej nauki szkolnej. Ustala się przekonanie osób, mających styczność ze szkołą, że dzisiejsza nauka ma wartość, schodzącą daleko niżej minimum tego, co wogóle od najgorszej szkoły wymaganem być może i winno. Niezadowolenie to jest dziś tak powszechnem, słyzy się je tak często wśród prostego nawet ludu, że doprawdy byłby już czas najwyższy zastanowić się poważnie nad istotną przyczyną złego, aby w konsekwencji usunąć to wszystko, co rezultaty dzisiejszej nauki obniża i osłabia.

Przyczyn tych jest bardzo wiele. W szeregu luźnych artykułów wskazywaliśmy je niejednokrotnie, pomijając przeto na dziś wszystko inne, zastanowić się dziś pragniemy nad tem jedynie, co naszym zdaniem *najwięcej szkodzi nauce szkolnej*.

Duszą szkoły jest nauczyciel. Wszystkie instrukcje, regulaminy, przepisy i podręczniki są niczem, jeżeli poza niemi zabraknie *dobrego nauczyciela*. Jednem słowem — jakoś siły nauczycielskiej jest wszystkim! Rezultat nauki zależy przedewszystkiem i jedynie od metody nauczyciela; *wyzyskanie wszystkich zasad pedagogicznych zależy od jego inwencji, wiedzy i doświadczenia*. *Samodzielność nauczyciela i jego swoboda metodyczna jest podstawą i warunkiem do wyrobienia samodzielności u uczniów, dla tego uznając pewną potrzebę ogólnych norm i przepisów, żądamy dla nauczyciela zupełnej swobody w szczegółach, w wyborze ustępów i ich opracowaniu, w toku, formie i metodzie nauczania*.

Tymczasem rzecz dziwna, dzisiejszy nauczyciel ludowy nie posiada w szkole ani odrobiny tej swobody działania, nie może w nauczaniu zastosować żadnej *innej* metody tylko tę, jaką mu wskazuje instrukcja. Nie tylko zakres ale i sam tok nauki oraz jej forma *określone zostały ściśle masą przepisów, rozkładów i planów*. Cała dzisiejsza nauka szkolna odbywa się podobnie, jak pieczenie bab wielkanocnych lub przyrządzanie potraw, ściśle według przepisów z góry ułożonych ale należycie niewypróbowanych. Nauczyciel jest tylko automatem, poruszającym sprężyną instrukcyi w kierunku wskazanym podręcznikiem.

Czy wśród tych warunków może być mowa — choćby tylko mowa — o osiągnięciu w nauczaniu korzystnych rezultatów? Czy jednostajny szablon może być potrzebnym i pożądanym, tam gdzie szablonu przedewszystkiem unikać należy? Czy doświadczenie i inteligencja nauczyciela ma iść w kął przed tą metodomanią, która tak wszechwładnie w izbach szkolnych zapanowała?

Weszliśmy na fałszywą drogę! Nauka dzisiejsza, udzielana przez *automaty nauczycielskie*, przygniecione metodomanią, obracające się w ciasnych ramach całorocznych, miesięcznych i tygodniowych rozkładów, nie ma życia, nie budzi u dziatwy zajęcia, nie przynosi korzyści.

Czas z tem zerwać! *Dobry nauczyciel winien być wyżej ceniony*, jak cała fura instrukcyi i tysiące książek z najlepszymi przepisami metodycznymi; nieudolnemu nie pomogą żadne, choćby nawet na pamięć wykute reguły i żadne subtelne metody.

W szkole jest miejsce dla nauczyciela z całą swobodą postępowania, *ale nie dla maszyny, nie dla automatu...!!*

## REFORMA SEMINARIÓW NAUCZYCIELSKICH.

Ze sfer nauczycielstwa ludowego piszą do „*Nowej Reformy*“:

A więc wsteczny wniosek posła Kramarczyka

kto wie, czy nie będzie choć w części urzeczywistniony i w krótkim czasie otrzymać może Galicya nauczycieli *według życzenia* stańczyków. Ankieta, która niedawno obradowała we Lwowie, uchwaliła dwa typy seminaryów nauczycielskich. W jednym nabiorą kandydaci praktycznego (?) wykształcenia gospodarczego, a w drugim językowego. Dodaje atoli ankieta, że ani zniżenia lat, ani poziomu wykształcenia reforma ta wywołać nie powinna.

Co do organizacyi szkół, to zdaje się, że konserwatywni reformatorzy szkół chorują tylko na „typy“. Mamy już dziś typ „miejski“ i „wiejski“ szkół ludowych — dalej będą dwa typy seminaryów, następnie szkoły wydziałowe dla *rzemieślników* i nowe dla *urzędników niższych*. Z tego wszystkiego zdaje się najprawdopodobniejszym, że te szkoły typowe *będą stały pustką* dla braku nauczycieli, a może zająć i ta ewentualność, że jeden typ szkół będzie przepelniony a drugi pusty! Każdy odda chętniej syna do seminaryum „miejskiego“ niż do „wiejskiego“, w którym zapewne nauczyciele mniej wykształceni, chociaż ankieta *zapewniła (?)*, że organizacya ta nie pociągnie obniżenia wykształcenia.

W to wierzyć nie można, widząc jak stańczycy dążą do obniżenia wartości szkoły u ludu oraz zniechęcenia go do niej. Dwór najczęściej z niechęcią patrzy na szkołę, która go dużo kosztuje — a *chłopów oświeca*. Jeszcze większą nienawiścią do szkoły pałają nieraz księża. Ile to razy słyszy się z ambony, że dzisiejsze szkoły nie katolickie, że źle uczą, źle młodzież wychowują, a już najbardziej księżom idzie o to, że tego nauczyciela trzeba jakoś po ludzku traktować, a oni chcieliby z nim postępować jak z organistą i kościelnym.

Na naukę religii jednak księdzu najczęściej przyjść się nie chce, a jechać do wsi sąsiedniej szkoły tem mniej. Znam parę szkół, gdzie ksiądz obowiązany co tydzień 2 godziny w niej uczyć, a był zaledwie parę razy w roku. Ale to im nie przeszkadza krzyżować z ambony i po gazetach, że mało godzin wyznaczono na religię. Że chłopci mimo tej agitacyi księżej dzieci do szkoły posyłają, to zawdzięczyć należy tylko temu, że dziś potrzebę szkoły odczuwają i po takim kazaniu kiwają głowami.

Klerykalny Kramarczyk powiedział w Sejmie, że nauczyciel na wsi nie potrzebnje takiego wykształcenia jak miejski. Z tem zgodzić się nie można. Nauczyciela w mieście prędzej może ktoś zastąpić w pracy obywatelskiej poza szkołą. Tam jest adwokat, notaryusz, lekarz, urzędnik, i niejedyn z nich wielkie położył zasługi około podniesienia oświaty. Na wsi jedyną inteligencyę tworzy dwór, ksiądz i nauczyciel, a w bardzo wielu wsiach sam tylko nauczyciel. W skutek obecnego ruchu ludowego dwór

nie dba o oświatę, a niejedyn ksiądz powiada cicho i głośno: im chłop głupszy, tem lepszy! Zatem najwięcej może jeszcze zdziałać nauczyciel koło podniesienia oświaty ludowej. Aby się jednak tak stało, należałoby podnieść poziom wykształcenia nauczyciela wiejskiego i dać mu byt niezależny. Dopóki jednak o szkole decydować będą konserwatyści, marzyć nawet o tem nie można. Stworzą oni w szkolnictwie ludowym taki chaos, że później ono ani za sto lat się nie podniesie. *Spółczesństwo powinno położyć kres tej gospododarce, ale czemu tego nie czyni?*

Według uchwał ankiety przyszli nauczyciele mają się wychowywać w internatach. Dobra to rzecz internaty, chociaż ma i bardzo złe strony, ale ankieta zrobiła z nich karykaturę, oddając nadzór w internatach księżom, którzy w ten sposób wychowują młodzież, jak ks. Librewski, sławny z tarnopolskiego procesu lub ks. Gadcowski, kierownik internatu w Tarnowie. Pierwszy wychowywał szpiegów i denuncyantów, a drugi pracuje nad tem, by z seminaryum wychodzili bigoci. Ciągłe modlą się, chodzą co miesiąc do spowiedzi a ochotnicy co 2 tygodnie, odprawiają różańce, umartwienia, posty itp. praktyki. Z takich internatów wychodzą zwykle ludzie dwojakiiego gatunku: bigoci i ateusze (albo Rinaldinowie jak z tarnowskiego internatu! P. R.)

Stańczykierya i klerykali wojują zdaniem: „Jaki nauczyciel, taka szkoła, taki naród“, a że dziś naród zły, bo *trzeźwo patrzy na pracę stańczyków*, więc i szkoła zła — więc zmienić ją należy. Przyznać trzeba, że szkoła wywiera znaczny wpływ na wychowanie młodzieży, ale jeszcze jej ani zbyt wiele dobrego ani zbyt wiele złego wyłącznie przypisywać nie można. Na wychowanie oddziaływa dom, kościół i otoczenie. Według mego zdania, dzisiejsze społeczeństwo jest o wiele lepszem niż to, które swego czasu wychowywali księża za czasów Rzeczypospolitej.

Jaki cel ma ankieta, chcąc oddać internaty pod nadzór księży — *nie trudno odgadnąć*. Stańczykom zdaje się, że w ten sposób wychowają sobie nauczycieli-bigotów, którzy staną się ślepem narzędziem w ręku ich partyi i pomogą im do stłumienia ruchu ludowego. Daj Boże, aby ta rachuba nie spełniła się i wprost przeciwne wydała owoce, t. j. aby nauczyciel ludowy zawsze czuł się złączonym z ludem i pracował dla ludu a nie dla swoich i jego ciemiężców.

Tymczasem wszyscy t. j. całe społeczeństwo, jeżeli chce prawdziwej oświaty, nie powinno dopuścić do urzeczywistnienia uchwał ankiety, przez co nie-małą oddadzą przysługę postępowi i całej Ojczyźnie.



## INSPEKTOR ZASĄDZONY ZA OSZCZERSTWO.

(Sprawozdanie z izby sądowej).

Od naszego specjalnego delegata, którego wysłaliśmy do Wadowic na rozprawę apelacyjną, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Wadowice, 2. listopada 1900. Przed gmachem Sądu obwodowego ruch niezwykły. Gromadki ludzi inteligentnych prowadzą żywe rozmowy, ich temat łatwo odgadniesz. Dziesięć minut przed 9-tą wchodzę do wielkiej sali „przysięgłych“ i lokuję się w ten sposób, by na siebie nie zwracać uwagi. W sali pusto jeszcze, jeno przy stole sprawozdawców siedzi p. Rosół, przed nim plik aktów, które szybko przerzuca i różne czyni zapiski. Jestto mężczyzna w sile wieku, brunet, bystrego wejrzenia, ubrany skromnie w czarnym angielczy. Na termin przybył bez adwokata. Za chwilę wszedł p. Schaschek, którego widziałem dopiero po raz pierwszy, a mimo to, postać jego i wyraz twarzy, robi na mnie odrażające wrażenie. Jest on wzrostu średniego, łysy, usta w ponurem zacięciu, ubrany w zwyczajny tużurek i spodnie nieokreślonego koloru. obrońca jego dr. Broder, mojżeszowego wyznania, adwokat z Zabłocia, którego p. Sch. jak mi później wyjaśniono, musiał wziąć z konieczności, bo chrześcijańscy odmówili. Niezadługo wszedł starosta żywiecki p. Kokurewicz, mężczyzna niskiego wzrostu, dobrze odżywiony, włos szpakowaty, na pierwszy rzut oka, niewiniątka. Zjawia się także fizyk z Wadowic p. Zawadziński, przyjaciel Sch., który po ogłoszeniu znanego „listu otwartego“ chciał w Wadowicach zrobić demonstrację na rzecz Sch. (ma córkę nauczycielką w Żywcu P. R.) atoli rzecz nie udała się. Wchodzą wreszcie świadkowie ze strony oskarżonego, nauczyciele p. Kudłacik i p. Chwierut. Pierwszy człowiek poważny, z wyrazem troski na czole; drugi nadęty, a dziwny wyraz twarzy, zdradza nie wiele inteligencji. Obok tych osób cała mozaika innych ludzi zwykłych śmiertelników, kilku adwokatów, nauczycieli i urzędników. W oknach galerii na korytarzu widać także panie.

A ot i Trybunał. Wchodzi pięciu wyższych urzędników sądowych, wszyscy w biretach na głowie, zabierają swe miejsca. Przewodniczący radca dr. Grzybczyk, jako wotanci radcy: Chodorowski, Pelz i Paluch; pióro prowadzi auskultant Paruch. Trzy kwadrans na 10-tą wywołano sprawę, którą rozpoczęto krótkim omówieniem przez przewodniczącego, następnie odczytano cały „list otwarty“ do wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego. Z tego listu wyjmuje przewodniczący ustęp o pozbawieniu p. Rosoła godności reprezentanta zawodu naucz. do Rady Szk. okręg. w Żywcu i odczytuje na niego urzędową odpowiedź p. Schaschka, gdyż w niej jest główny punkt rozprawy, są poruszone kwestye, ze sprawą karną w ścisłym będące związku.

Następnie odczytano wszystkie protokoły z poprze-

dnich rozpraw w Żywcu, między niemi obciążające p. Schaschka, zaprzysiężone zeznania świadków pp. Rączki i Studenckiego, tudzież (znane poczęści naszym Czytelnikom) zeznania p. Kokurewicza, ks. Miodońskiego i p. Szweda. Poczem uchwalił Trybunał przesłuchać pod przysięgą dalszych świadków pp. Kudłacika i Chwieruta. P. Kudłacik z owego posiedzenia R. Sz. okr. na którym p. Sch. zniessał Rosoła, nie dokładnie nie pamięta. Natomiast p. Chwierut *pamięta wszystkie słowa* p. Sch. \*), atoli nie słyszał, aby inspektor obraził p. Rosoła. Obaj jednakowoż stwierdzają, że podczas odczytywania referatu p. Schaschka, były rozmowy o p. Rosole, i że p. Sch. brał w nich udział.

W to słabe miejsce uderzył dopuszczony do głosu p. Rosół wykazując, iż poprzednio tak obrona jak i Rada Szk. krajowa były tego zdania, że p. Schaschek odczytał tylko rzekomo niewinny referat, a po nadto nie powiedział. Tymczasem rozprawa wykazała całkiem co innego. Prócz czytania referatu, przeznaczonego dla władzy (R. Sz. kraj) były *nadprogramowe pogawędki, przeznaczone dla gości*, a w tych pogawędkach brali udział: insp. p. Schaschek, starosta i ks. Miodoński. Co wówczas powiedział p. Sch., udowodnili pod przysięgą dwaj bardzo poważni obywatele żywieccy, którzy za żadne skarby nie złożyliby fałszywego świadectwa.

Czy inni świadkowie p. Sch. pamiętają te słowa lub ich nie pamiętają, jest w obec tego zupełnie obojętnem. Wina oskarżonego została ustawowo stwierdzona, za nią należy mu się stosowna kara.

Ponieważ dr. Broder podniósł w obec Trybunału, że p. Rosół jest ukarany dyscyplinarnie przez Radę Szk. kraj., przeto p. R. wyjaśnia w osobistej obronie, iż orzeczenie to nie jest prawomocnem. P. Rosół nadmienia dalej, że w ciągu dochodzenia dyscypl. odebrano mu możliwość jakiegokolwiek obrony, a nadto nie dozwolono mu przeprowadzić dowodu prawdy na list otwarty, a w obec takich warunków, zasądzenie dyscypl. jest bezpodstawnem i jako takie obalonem być musi. Protestuje w stanowczych słowach przeciw osobistemu wycieczkom ze strony zdesperowanego dra Brodera i podnosi, że *sprawadzenie nieczłonków* na zasadniczo tajne posiedzenie Rady okręg., na którym go zniessał inspektor, uskutecznione rozmyślnie przez jego, chyba nie ma przykładu w państwie cywilizowanem. Prześladowania, które mimo 36 poprzednich pochwał, na niego bez powodu i nagle całą masą posypały się, mają na celu zniszczyć jego egzystencję, są tylko dziełem zemsty osobistej i szatańskiej intrygi.

Wreszcie omówił p. R. jeszcze raz dokładnie winę p. Sch., która graniczy z pospolitą zbrodnią. Mimo to prosi, by Trybunał nie zasądzał podsądnego jak zasłużył na areszt, tylko na grzywnę, bo wówczas stra-

\*) Nawet elefant nie ma takiej pamięci! przyp. zecera.

ciłby egzystencję i zakończył słowy: Miłosierdzie Trybunału, niechaj mu wymierzy karę, stosownie do jego środków majątkowych.

Trybunał udaje się na naradę. Za powrotem odczytuje przewodniczący wyrok, którym Trybunał uznał inspektora szk. p. Schaschka winnym oszczerstwa i skazuje go przy zastosowaniu o koliczności łagodzących na karę aresztu przez dni 10, zamieniając ją na grzywnę w kwocie 100 koron.

Wyrok przyjęło audytoryum wśród szmeru zadowolenia \*). Za chwilę sala wypróżniać się poczęła. Pan Kokurewicz podał u drzwi rękę p. Schaschkowi i odeszli obaj, jak dwaj bracia Syamscy — obok kroczył mecenas Broder, poważnie zamyślony.

\* \* \*

W ten sposób skończyła się ta arcysmutna sprawa. Charakterystyczny jest ów fakt dlatego, że poszkodowany p. R. musiał dopiero w sądzie szukać satysfakcji, której od swojej przełożonej władzy dokołać się nie mógł. Teraz gorzej dla Władzy — tem gorzej dla zasądanego p. Schaschka.

Wyrok sądowy powinien spowodować bezzwłocznie swoje skutki, a tymi są:

- 1) Uwolnienie p. Sch. z posady inspektora jako publicznie skompromitowanego;
- 2) Rozwiązanie żywieckiej Rady Szk. okręgowej jako zniesławionej powyższem zajęciem;
- 3) Pociągnięciem do surowej odpowiedzialności p. Kokurewicza za urządzenie onego posiedzenia.

Nad spełnieniem tych postulatów, czuwać będziemy troskliwie imieniem stanu nauczycielskiego. Mamy przecież niezawisłą prasę, Sejm, Radę państwa i koronę.

Na zakończenie za odważną obronę praw zawodowych, składamy zwycięzcy p. R. publiczne uznanie. Oby przykład jego znalazł w razie potrzeby jak najwięcej naśladowców. W tych trudnych czasach posiadamy jeszcze niezawisły stan sędziowski i niezależne Trybunały karne. Tam ostatnia, lecz najpewniejsza droga rehabilitacji, to ostatnia deska ratunku dla krzywdzonych nauczycieli.

## Uwagi

### o wyższej szkole wydziałowej męskiej.

(Mającej wejść w życie w Kołomyi).

(Ciąg dalszy).

Kupców i buchalterów mamy stosownie wcale pokazać liczbę.

Biorąc rzecz na uwagę można powiedzieć, że wszystkie nasze instytucje finansowe jakoteż równorzędne firmy handlowe są nie tylko zabezpieczone w potrzebne siły kancelaryjne i kantorowe, ale nawet przepelnione. I nie dziw! Chłopiec szesnasto- lub siedemnastoletni ukończywszy dwie lub cztery klasy gimnazjalne lub

\*) Tylko z piersi p. Chwieruta odezwały się słowa: o lo Boga!

realne, idzie do jakiegoś banku lub kasy, następnie składa po sześciu miesiącach egzamin z buchalteryi i stanowi siłę, która może zastąpić ukończonego akademika handlowego.

Ponieważ atoli płaca za mała — rozumu skąpo — a doświadczenia nie wiele — zostaje chłopiec wciągnięty bardzo często w wir życia hulaszczego — i następuje katastrofa. Nie twierdzą, aby to często zdarzało się, ale przecież zachodzą podobne wypadki; praktyka życia uczy dopiero zastosowania się do okoliczności.

Dowodem to niechaj będzie, że chłopiec który prywatnie złożył egzamin z buchalteryi, może całkiem dobrze zastąpić ucznia z ukończoną szkołą handlową. Jednakże nie o to mi chodzi; chcę zaznaczyć, że należy zwrócić również baczną uwagę na młodzież poświęcającą się przemysłowi, dalej na młodzież tworzącą kontyngens dla niższych sfer urzędniczych, nauczycielstwa ludowego i t. d.

Wskutek zaprowadzenia szkół wydziałowych trzyklasowych wzmógł się proletaryat inteligencji; w większej jeszcze mierze wyrodi się on, gdy zostaną otwarte sześćo-klasowe szkoły męskie. Po ukończeniu takiej szkoły nie będzie istotnie chłopiec wiedział *co zrobić ze sobą?* Jak bowiem z planu nauki dla tejże szkoły wynika, nie będzie on mógł *na żadnem polu inteligentnego społecznego życia znaleźć odpowiedniego jego wiedzy chleba* oprócz handlu, ale i tu nie w zupełności, bo nie uczono tutaj tego wszystkiego, czego wymaga się od fachowo wykształconego buchaltera. Do szkoły handlowej nie pójdzie on, bo posiada w pewnych kierunkach więcej wiedzy jak ta, którą daje szkoła handlowa. Podobnie rzecz się ma ze szkołą przemysłową a nawet ze seminaryum nauczycielskim i na uniwersytet nie będzie on się kusił przejść bo posiada znowu za mało wiedzy, tak samo ujdzie mu i weterynaryja i farmaceutyka, bo brak mu łaciny i greki; nawet do kolei nie przyjmą go z widokami dopięcia stopnia urzędnika, bo według najnowszej ustawy wydanej dla c. k. kolei państwowych, musi kandydat mieć co najmniej szkołę średnią lub tak zwany „Intelligenzprüfung“ ażeby zostać wolontaryuszem. Wszędzie ma on pole zamknięte.

Inaczej rzecz miałaby się, gdyby nauka w szkole wydziałowej była zaokrągloną, nie uczyła przedmiotów, które w w życiu praktycznym nie ko niecznie są potrzebne a tworzą niejako tylko środek do wypełnienia godzin szkolnych n. p. slöjd, rysunki, historia i geografia. Nie przeczę, że historia i geografia, slöjd i rysunki są potrzebne dla inteligentnego człowieka, lecz trzeba znać sfery i stany, w których człowiek żyje; kto pojął naukę slöjdu, ten będzie umiał porządek w urzędzie i w życiu utrzymać, znający rysunki oceni piękność obrazu i etetykę budynku, historyk, będzie umiał politykować, a geograf zamarzy o Japończykach, Boerach

i Chinach, krytykował konferencję w Hadze. A do czego to prowadzi? Patrzmy na szkołę wydziałową z innej strony. Zastanówmy się jakie pole działalności otwiera się chłopcu, który ukończył szkołę wydziałową.

(Dokończenie nastąpi).

## NIBY DROBIAZG.

Każdy nauczyciel wiejskiej szkoły ludowej zauważyć musiał niejednokrotnie z prawdziwą przykrością, że dziatwie szkolnej z ukończonym 2. rokiem nauki, nauka na 3 stopniu (3 r. n.) idzie niesłychanie ciężko a dobre postępy uczniów na 3 roku nauki należą w większej części naszych szkół wprost do wyjątków. Fakt ten wskazuje wyraźnie na to, że pomiędzy nauką na 2 a 3 roku nauki jest nagły, a za wielki skok. Tak też jest w istocie. Weźmy normalną szkołę 2-klasową z polskim językiem wykładowym.

*Stopień 2.* Język wykładowy 7 godzin tygodniowo nauki głośnej. Drugi język krajowy 4 godzin tyg. nauki głośnej. Rachunki 5 godzin tygodniowo nauki głośnej. Razem 16 godzin na naukę 3 przedmiotów.

*Stopień 3.* Język wykł. 2 godziny tyg. nauki głośnej, 2 godziny zatrudnienia cichego. Drugi język krajowy taksamo. Wiadomości z dziej. i przyr. 2½ godz. nauki głośnej, 2½ cichej. Rachunki 1½ godz. nauki głośnej, 1½ cichej. Razem 8 godz. nauki głośnej, a 8 cichej, na naukę 4 przedmiotów.

Zestawiwszy w ten sposób wymiar czasu, weźmy pod uwagę materiał naukowy, rozłożony na podstawie podręczników na tygodnie. Stopień 2. Z języka wykł. należy w ciągu tygodnia opracować przeciętnie 3—4 łatwych i krótkich ustępów. Stopień 3. W 2 godzinach nauki głośnej 2 ustępy.

*Rachunki.* Na 2 stopniu opracować należy tygodniowo 1 działanie rach. w zakresie nowej dziesiątki, co żadnej zresztą trudności nie przedstawia. Za to nauka rachunków na stopniu 3 to prawdziwe nieszczęście dla dzieci i nauczyciela. Rzeczy nowe i trudne. Rachunki pamięciowe i piśmienne, liczby całe, wielorakie i ułamki, zagadnienia w podręcznikach długie i skombinowane, na to zaś mamy przez cały rok po 1½ godz. tygodn. nauki głośnej, bo nauka cicha służy według słów instrukcyi do utrwalenia i powtórzenia wiadomości nabytych podczas nauki głośnej.

*Nauka języka ruskiego* na stop. 2 odbywająca się na podstawie ruskiego elementarza, nie sprawia ani dzieciom, umiejącym już czytać po polsku, ani nauczycielom zbytnej trudności, ale nauka tegosamego przedmiotu na stop. 3 gdzie ustępy są dłuższe i trudniejsze, idzie ciężko, choć byśmy tygodniowo opracowali tylko 2 ustępy. *Wiadomości z dziejów i przyr.* Ustępy długie i trudne (najgorsze wstępne wiadomości z geografii i orientowanie się). Jeśli tygodniowo wziętoby także 2

ustępy, to w zestawieniu z tem, co poprzednio naprowadziliśmy, dziatwa z 3 roku kuć musi co dnia po jednym, długim i trudnym ustępie. Uderza nas przeto na 3 stopniu: a) za wiele materiału, który powinien (bierzemy minimum tego, co rozkłady miesięczne wyznaczają, a właściwie schodzimy niżej tego minimum) być przez dziecię wprost na pamięć wykuty, b) za małą liczbą godzin nauki głośnej, c) trudności w nauce rachunków. Ponieważ to samo dziecko na 2 stopniu przed 3 dajmy na to miesiącami, miało mniej materiału do wyuczenia się na pamięć, więcej godzin nauki szkolnej, materiał naukowy bez porównania łatwiejszy — nie więc dziwnego, że teraz nauka idzie mu trudniej niż przedtem, bo ten nagły skok w toku nauki jest dlań za ciężkim. Skutkiem tak fatalnego skoku, nauka na 3 roku nauki zawsze szwankuje — nauczyciel w głowę zachodzi, co jest tego powodem, próbuje wszystkich sposobów, dobywa wszystkich sił napróżno bo im bardziej się będzie trudzić, tem bardziej przeciąży dziatwę i lepszych rezultatów nie osiągnie.

Jest to jeden przyczynek więcej do naszego bezholowia szkolnego, poddajemy go pod rozwagę całego nauczycielstwa. Moznaby śmiało konkurs rozpisać z nagrodą za trafne rozwiązanie tego węzła szkolnego, a możeby wtedy rozmaitym panom radcom i radcom tychże radców przyszedł do głowy jakiś pomysł zaradzenia złemu.

## Przed wyborami do Rady państwa.

Przeciwnicy ludu, robotników i drobnych mieszczan takie uchwalili ustawy, że w kuryi IV. i V. nie mają prawa wyborcy głosować wprost na posła, ale czynić to muszą za pośrednictwem wyborców. Jak przeprowadzane bywają w naszym kraju owe prawyборы — pisać zbyt ciężka, dość wspomnieć, że niema gminy, gdzieby nie popełniono nadużycia, a te gdzieniedzie są nader suchwałe i rzec można bezwstydne.

Ponieważ wybór reprezentantów do Rady państwa zawiśł od zmysłu politycznego a przedewszystkiem charakteru wyborców, przeto obecnie pracować należy, aby wyborecy głosowali w dniu wyborów na tego kandydata, który dowiódł słowem i czynem, że jemu na sercu leży dobro ludu i oświata, bez względu, czy to chłop, pan lub rzemieślnik, byleby jeno był człowiekiem prawym, postępowych zasad, a co najważniejsza — odważnym w wypowiedaniu prawdy i niezależnym.

Nauczyciele ludowi po wsiach i miasteczkach są bardzo ważnym czynnikiem przy wszystkich wyborach, bo nie tylko, że sami głosują ale przez swoje stanowisko i wpływy mogą zdziałać wiele.

W imię obowiązku obywatelskiego zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, aby rozwinęli energiczną lecz poważną agitację za tymi

kandydatami poselskimi, którzy w programie swoim nie zapomnieli o polepszeniu dolnej Waszei, którzy pragną podniesienia oświaty, oraz wydobywania jej ze szponów stańczyków. Dotąd bowiem nie może być mowy o uświadomieniu chłopu, robotnika i mieszczanina, dotąd trwać będą rozliczne i wstrętne nadużycia wyborcze, dotąd ster rządu spoczywać będzie w ręku stańczyków — dopóki szkoła nie będzie *wolną instytucją* — a to znowu zależy od większości postępowych posłów Rady państwa!

Nie traćcie więc czasu Koledzy i Koleżanki, lecz zabierzcie się rażno do pracy a przede wszystkim ucze- szczajcie na zgromadzenia wyborcze, na których oświe- cacie wyborców, na kogo mają głosować, jeśli chcą spełnić uczciwie swój obowiązek. Przedstawcie im, że od ich głosowania zależy dobro całego ludu włościań- skiego, robotniczego i mieszczan, a więc dobro ich wła- sne oraz dobro ich dzieci i rodzin, zapewnijcie ich aby nie obawiali się żadnej groźby oraz aby nie dali się uwieść różnym pokusom, jakich będzie dosyć ze strony ich wrogów.

Gdy zaś głosowanie jest *tajnym*, pouczajcie wy- borców, aby na karcie głosowania napisali wyraźnie i bez błędu *imię i nazwisko* kandydata, następnie aby nie pokazując nikomu kartki, wrzucili ją do urny. Kto kartkę zgubi lub zepsuje, może żądać drugiej od ko- misyi wyborczej. Należy również pouczyć wyborców, aby pilnie czuwali nad komisjami wyborczymi i patrzeli dobrze owym komisarzom na palce, jak urzędują i co robią z kartkami głosowania. W komisjach dzieją się zazwyczaj największe nadużycia, zatem zwalczać je trzeba ale środkami legalnymi.

Uczciwą swą pracą w tej doniosłej chwili, powin- niście dopomóc ludowi wiejskiemu, klasie robotniczej i mieszczaństwu do zwalczania ohydnych wrogów i obłu- dników oraz swoich ciemniwców! Teraz jest także naj- lepsza pora okazać rządowi, że *wola ludu jest silniejszą aniżeli bagnety i kryminały*, i że ją uszanować należy.

Nadzieja w lepszą przyszłość dla siebie i całego narodu niechaj zagrzeje Wasze serca — pracujcie z lu- dem nad zwycięstwem, a praca w uczciwej sprawie podjęta, nagrodzoną być musi. „*Szkolnictwo*“.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Hołyński Emil, emeryt. nauczyciel ludowy, zmarł w Drobobyczu dnia 5. b. m. w 70 roku życia. Pokój Jego duszy!

## Wiadomości potoczne.

Precz z takimi kandydatami! W powiecie krakow- skim kandyduje p. Wojtyga, kier. szk. ze Zwierzyńca, o którym powiedzieć musimy, że jest stańczyk i zwo- lennik szkoły wyznaniowej. W okręgu Jarosław-Gródek

wysunęło kilku nauczycieli śmieszny kandydaturę p. Julia- na Nowakowskiego, o którego charakterze i wartości po- litycznej szkoda wspominać. Nadmieniamy tylko, iż sto- kroć lepiej aby nauczycielstwo nie miało w Radzie pań- stwa żadnego reprezentanta aniżeli takich jak p. Woj- tyga lub c. k. p. Nowakowski. Podajemy nadto do wia- domości Radz. Szk. krajowej, że p. Nowakowski zamiast pilnować swego urzędowania, za które pobiera sowitą płacę — jeździ ustawicznie i zajęty jest wyborami oraz częstowaniem swoich fagasów, którzy bezwstydnie wma- wiają weń, że będziep osłem!

**Karygodne nadużycie.** Donoszą nam z kraju, że pewien kierownik szkoły typu wyższego kazał uczniom wszystkich klas znosić pieniądze na zawiadomienia szkolne. Mądrej głowie — dość na słowie!

**P. Kulik z Birczy ma głos!** czyli sprostowanie arty- kuliku p. t. „Wyszło sztydło z worka“. Pan Kulik pi- sze nam, że informacje korespondenta polegają na błę- dnych podstawach. Sprawa z zeszytami bowiem miała się w następujący sposób: Tow. handl. w Birczy, które już 5-ty rok popieram, ofiarowywało mi przy zakupnie zeszytów 12½% a hurtowny skład Schwarza w Prze- myślu 35% opustu. Dbając li tylko o dobro biednej dziatwy, wybrałem ofertę Schwarza. Pieniądze pocho- dziły ze składek zamożniejszych dzieci a nie z funduszu Rady Szk. miej., skutkiem czego dziatwa otrzymała za darmo wszystkie zeszyty szkolne. Zeszyty wybrałem sam, będąc w Przemyślu, przeto nie miałem potrzeby napo- wrót odselać. A teraz w myśl życzenia p. Kulika pro- simy Czytelników, niechaj osądzą sami charakter pana K. i naszego korespondenta, za którego ręczymy.

**Emigranci z zawodu nauczycielskiego.** *Tychanicz Bazyli*, porzucił 1. b. m. po 6-cio letniej służbie cier- nisty nasz zawód i wstąpił do Urzędu podatkowego w Jaśle.

**Słuszne narzekania** podnoszą w dziennikach kra- jowych rodzice dzieci szkolnych w N. Sączu na kary- godne niedbalstwo inspektora szk., który we wszystkich tuł. szkołach urządził w klasie I-szej naukę popołudnio- wą. Wiadomo, że w obecnej porze i w przyszłych dwu miesiącach zapada zmrok już o godzinie 3-ciej — często nawet o 2-giej — a nauka w takich warunkach nie przyczynia się przecież do wzmocnienia wzroku. Dla- czego w sprawę tę nie wglądnie przewodniczący Rady Szk. okręgowej lub Rady miejscowej. Czy panów tych nie nie obchodzi — prócz wyborów?

**Zarząd Główny Towarz. „Oświaty ludowej“** w Kra- kowie uzupełnił we wrześniu i październiku b. r. 15 czytelni ludowych mianowicie w powiecie: Bochnia, Brze- sko, Chrzanów, Krosno, Myślenice, Nowy Targ, Ropczy- ce i Wieliczka. Ogółem uzupełnił Zarząd w r. b. 135 czytelni — wartośćią książek w sumie 6631 koron.

**Do wściekłości** przyprowadzeni są nasi wrogowie nie mogąc strawić założonej niedawno szkoły polskiej w Cieszynie oraz dzielnej pracy naszych Kolegów w cie- szyńskim nad podniesieniem ducha narodowego. Germań- skie pisemko „Silesia“ w num. 240 denuncjuje nauczy- cieli polskich za to, iż podczas konferencji naucz. śpie- wali Hymn ludu po polsku. Pismacy od „Silesia“ pa- miętać powinni, że panowanie wasze na polskim Ślą- sku skończyć się musi niebawem. Zamiast polemiki na dalsze oszczerstwa przywodzimy nasze przysłowie: Psie głosy — nie pójda w niebiosy!

# SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



**nacieranie uśmierzające**

wyrobu **Eugeniusza Matuli**  
aptekarza w Radomyślu  
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćców t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbný 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladowcami proszę **żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakiego przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.**

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

\* \* \* \* DLA PP. NAUCZYCIELI \* \* \* \*

„**DZIENNIK POLSKI**“ wraz z dodatkami powieściowymi kosztuje na prowincyi

tylko **1 złr.** (2 korony) **miesięcznie.**

Prenumeratę przyjmuje tylko Administracja „DZIENNIKA POLSKIEGO“ Lwów, plac Marjański, 6.

== Neue Werke für Schule und Haus. ==

**Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.**

8 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

**Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel.**

4 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

**Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.**

8 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

**Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Tiere.**

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 202 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

**Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.**

4 1/2 Bogen Text und 7 1/2 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ==

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

**HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH**  
(Cottage-Organ)

Nowość! Nowość!

**Ekspresya oparta na systemie sawkowym**  
**Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu**

filia składu we Wiedniu

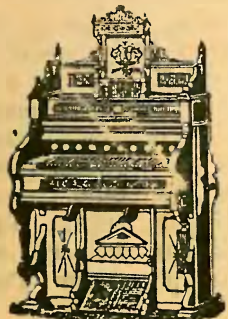
IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn.

Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Gutowski.**

# SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej

**WIKTORA BIELEWICZA**

w **NOWYM SĄCZU** ul. Jagiellońska

poleca

po najumiarkowańszych cenach

futra gotowe meskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, żaktety futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, seidaki i żuawki w wielkim wyborze.

**Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.**

Utrzymujemy wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstarannie i szybko.

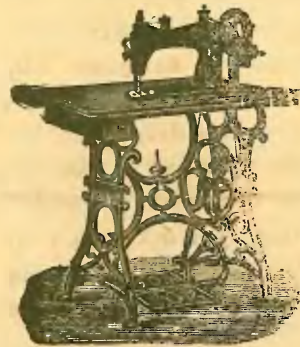
Przyjmuję również

**FUTRA DO PRZECHÓWANIA PRZEZ LATO.**

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

**WIKTOR BIELEWICZ.**



**Największy skład**  
**MASZYN DO SZYCIA I HAFTU**  
**SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 10 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

**Józefa Iwanickiego**

następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

**62 tomów powieści, nowel i poezyi**

Wiktor Gomulickiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Bliżńskiego, Maryi Konopnickiej, Jana Lama, Teofila Lenartowicza, Artura Gruszeckiego, Antoniego Langego, Wandy Grot Bęczkowskiej, Stanisława Pileckiego, Józafata Nowińskiego, Maryi Łopuszańskiej, Ed. Maliszewskiego, M. Synoradzkiego, Klemensa Junoszy, Kazimierza Chłędowskiego, St. Kozłowskiego, Ireny Mrozowiekiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, dalej T. Padalicy, (powieści ukraińskiej), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Juliusza Bretona, Marka Twaina, H. G. Wellsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei“) i w. i.

**tylko 8 zł. (16 koron).**

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno angielskie z wyciskami

**kosztuje 16 zł. (32 koron).**

Koszta przesyłki ponosi kupujący.

Zwracamy uwagę,

że biblioteczka ta zawiera najlepsze utwory znakomitych naszych i obcych pisarzy.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do Administracyi „Śmigusa“ Lwów ul. Akademicka 1. 10.

Ekspedycya nastąpi od wrotną pocztą.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.